Przegląd Kościelny

Nr. 51. Poznań, 17 Czerwca 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

KATAKUMBY RZYMSKIE.

(Ciag dalszy).

§ 3. *Katakumby od edyktu Medyolańskiego (r. 313) aż do spustoszenia Rzymu przez Wizogotów roku 410.*

1. Od edyktu Medyolańskiego, ogłoszonego roku 313 przez Konstantyna W., rozpoczyna się nowy peryod nie tylko w historyi kościelnéj, lecz także w historyi katakumb rzymskich. Chrześcianie udarowani przez ten edykt wolnością religijną nie potrzebowali nadal szukać w katakumbach schronienia przed prześladowaniem, ani też dla większego bezpieczeństwa chronić się do nich z nabożeństwem i sprawowaniem Sakramentów św. Katakumby nie mogły mieć odtąd innego przeznaczenia, jak służyć za cmentarze zmarłym. Nawet liczba zmarłych, chowanych w katakumbach, zmniejszała się coraz widoczniéj od czasów Konstantyna W. Z Papieży ostatni pochowany był w katakumbie św. Kaliksta Melchiades roku 314. Bezpośredni następcy jego, śś. Sylwester, Marek i Juliusz pochowani zostali w bazylikach nad katakumbami wzniesionych, pierwszy nad katakumbą św. Pryscylli, drugi nad katakumba św. Balbiny, trzeci nad katakumbą św. Kalepodyusza[1]). Ogół wiernych chował się wprawdzie za Konstantyna W. jeszcze w katakumbach, ale już za jego panowania zdarzały się nierzadkie wyjątki grzebania na powierzchni ziemi. Za synów Konstantyna W. wzrosła liczba chowanych na powierzchni ziemi do jednéj trzeciéj ogółu zmarłych. Między rokiem 364 a 369 równa się liczba grobów podziemnych nadziemnym. Natomiast weszło w tym ostatnim czasie w zwyczaj, że ci, którzy w katakumbach pragnęli być pochowani, chcieli, aby ich ciała w jak najbliższem sąsiedztwie grobów męczeńskich na wieczny spoczynek złożono. W skutek tego byle tylko być jak najbliżéj grobu męczeńskiego, chowano zmarłych albo na poprzek grobów męczeńskich, albo z odwrotnéj strony ściany, w któréj zwłoki męczennika jakiego były pogrzebane. Atoli ponieważ przez to nieraz najpiękniejsze malowidła, stukki, lub napisy grób męczeński zdobiące ulegały zniszczeniu, wystąpił stanowczo przeciw chowaniu ciał w najbliższym sąsiedztwie grobów męczeńskich Papież Damazy św., gorliwy katakumb opiekun, którego troskliwości o ich naprawę i ozdobę pełno w nich dotąd napotykamy śladów. Nie zdołał wprawdzie całkiem tego zwyczaju znieść, usunął jednak wszystkie nadużycia i nie pozwolił w pobliżu męczeńskich grobów otwierać nowych grobów, gdyby to ze szkodą ich ozdób być miało. Napis z r. 381 nad grobem jednym przed nie wielu laty znaleziony pokazuje, jak skrupulatnie przestrzegano rozporządzenia Papieża Damazego. Oto, co powiada:

„Accepit sepulchrum intra limina Sanctorum,
Quod multi cupiunt et rari accipiunt.“
„Otrzymał grób pomiędzy Świętymi,
Którego wielu pragnie a nie wielu zyskuje.“

Nie mniéj gorąco od innych pragnął sam ś. Damazy na jednem z takich św. miejsc kiedyś spoczywać, lecz wstrzymał go od tego wzgląd, że nie godziło się innych własnym przykładem do tego zachęcać, czego sam wzbraniał osobnem rozporządzeniem. Ograniczył się więc tylko na uwiecznieniu swego pragnienia następującym w krypcie papiezkiéj napisem:

„Hic fateor Damasus volui mea condere membra,
Sed timui sanctos cineres vexare piorum.“
„I ja Damaz wyznaję, żem chciał tu kości me złożyć,
Alem się lękał świętych popioły znieważyć.“

Na innem miejscu napotykamy napis tegoż Papieża z r. 381, starający się wiernych przekonać, że nie ciałem, lecz duszą winniśmy się zbliżać do Świętych:

„Corpore non opus est, anima tendamus ad illos,
Quae bene salva potest corporis esse salus.“
„O ciało mniejsza, duszą zdążajmy do Świętych,
Dusza zbawiona będzie dla ciała zbawieniem.“

Powyższy zakaz Papieża Damazego sprawił to niezawodnie, że z lat 370 i 371 nie znajdujemy ani jednego grobu w katakumbach rzymskich. Dopiero znowu od r. 373 do r. 400 chowa się mniéj więcéj jedna trzecia chrześcian w katakumbach, a w r. 410 ustaje stanowczo grzebanie ciał zmarłych w katakumbach[1]).

Również niewątpliwą zdaje się być rzeczą, że od czasów Konstantyna W. nie przybyła żadna nowa katakumba, i że tylko stare w miarę potrzeby rozprzestrzeniano, lub uszkodzone w ostatnich krwawych prześladowaniach naprawiano.

2. Lecz im więcéj katakumby przestawały być miejscem pogrzebów chrześcian rzymskich, tem bardziéj stawały się celem pobożnych odwiedzin, czyli pielgrzymek. Chrześcianie, uważający je słusznie za pomniki epoki, bogatéj w bohatyrskie walki i cierpienia dla wiary i za skarbnicę najświętszych pamiątek po tych, którym w tych walkach najznamienitsza cząstka w udziale się dostała, naprzód z bliższych, potem z dalszych stron to pojedyńczo, to tłumami te święte miejsca od połowy IV wieku nawiedzać zaczęli, aby w nich bądź przyczynie Świętych się polecić, bądź ich święte szczątki uczcić, bądź wiarę własną u ich grobów wzmocnić i do większéj w służbie Bożéj gorliwości się zagrzać. Szczególnie tłumne i liczne bywały te pielgrzymki w rocznice męczeństwa znaczniejszych męczenników i w dni święte, i dla tego uznano za słuszne przynajmniéj w te dni wznowić odprawianie Mszy ś. przy grobach św. Męczenników w katakumbach. Ślady pielgrzymek do katakumb, ciągnących się przez przeszło cztery wieki, od połowy wieku IV począwszy, napotykamy po dziś dzień

[1]) Rossi, Rom. sott. t. I, str. 211.

[1]) Rossi, Roma sott ... 212—215.

w licznych napisach (graffiti) na ścianach galeryi katakumbowych lub krypt najbardziéj zwiedzanych. W napisach tych zwykle wyrażane są tylko nazwiska pielgrzymów, ale często także obok nazwiska pielgrzyma zdarza się wezwanie o pomoc Świętego spoczywającego w katakumbie. Nieraz nawet są te napisy niemaléj wartości historycznéj. Dwie obszerniejsze nieco wzmianki o owych pobożnych nawiedzaniach katakumb w wieku IV znajdujemy u dwóch współczesnych pisarzy: ś. Hieronima i św. Prudencyusza, poety chrześciańskiego. Św. Hieronim pisze: „Gdy jako chłopiec w Rzymie odbywałem nauki, zwykłem był każdą niedzielę wraz z innymi rówiennikami odwiedzać groby śś. Apostołów i Męczenników, i schodzić do krypt głęboko w ziemi wykopanych, które z dwóch stron mieszczą w ścianach ciała zmarłych, a tak są ciemne, że się przypominają słowa Proroka: „niech zstępują do piekieł żyjący“ (Ps. 55). Niekiedy światełko migocące z góry łagodzi cokolwiek strach, lecz gdy daléj w grubéj ciemności się postępuje, mimowoli trwoga dusze przejmuje i sam spokój miejsca przeraża.“ Ciekawszy daleko i prawdziwie malowniczy jest ś. Prudencyusza opis tłumnych pielgrzymek, zdążających do krypty św. Hipolita, presbytera. Przytaczamy go w dosłownym przekładzie:

„Przy samym krańcu miasta wśród ogrodów wieńca
W środku ciemnych przepaści odsłania się krypta.
Do jéj wnętrza po krętych przykra wschodach droga
Wśród załomów nas wiedzie bez światła promieni.
Bo promień słońca ledwie za podwoje sięga,
I nie oświeca więcéj nad próg westibulu.
Idziem daléj omacku, a ciemności nocy
Na każdym zda się kroku czernieją i rosną.
Spojrzysz w górę, w tem nagle po przez strop wybite
Wielkie widzisz otwory[1]) — strumień światła płynie,
Oświecając ponure ogromy pieczary.
A choć za kurytarzem, co się wężem wije,
Tu i owdzie w półcieniu kryje się zakątek,
Jednakże w głąb pieczary przez drążone okna
Gęste snopy promieni docierają łacno.
I tak mogą pielgrzymi, choć nie widzą słońca,
Cieszyć się jego blaskiem i rzęsistem światłem.
W takiem to skrytem miejscu ciało Hippolita
Przy poświęconym Boga spoczywa ołtarzu.
Na nim się Chleb żywota poświęca,
Jest on stróżem przezacnych męczennika szczątków.
Pod nim spoczywa Święty, aż się na sąd zbudzi,
U stóp jego najświętszym żywota zadatkiem
Krzepią się, co nad Tybru mieszkają falami.
Sławne cudami miejsce — kto w pokorze ducha
Śle tu modły do Boga — znajdzie wysłuchanie,
Tu się krzepi nadzieja pomyślnemi skutki. —
Ilekroć tu na duchu złaman i na ciele
Na kolanam się rzucił, zawżdym doznał ulgi.
Żem powrócił, że mogę, Czcigodny Kapłanie,
U Twéj szyji zawisnąć, że te słowa piszę,
Wiem, żem Hippolitowi za to wdzięczność winien.
Jego Chrystus w nadgrodę taką darzy łaską,
Że za jego przyczyną, o co prosisz zyszczesz.
Kaplica, w któréj święte pomieszczono zwłoki,
Szczerem złotem jaśnieje; tu pobożna ręka
Rozwiesiła bogate wota, co połyskiem
Przewyższają srebrnego zwierciadła powierzchnię,
I nie dość, że paryjskiem zdobny wchód marmurem,
Bogatym nadto kruszcem ozdobiono ściany.
Rano przychodzą wierni oddać cześć Świętemu,
Wszystka zbiera się młodzież: od rana do zmroku
Miłość wiary łącząca rozdzielone stany
W jedno grono jednoczy i Rzymian i obcych.
Korne na gładkim kruszcu składają całunki,
Leją wonne olejki i łzą roszą lice,
A kiedy w czasów biegu rok się święty kończy,
I męczeństwa przezacna zbliża się rocznica,
Jakież w świętym zapale gromadzą się tłumy,
Jaką siłą w niebiosa wzbija się modlitwa!
Długiem pasmem z świętego ciągną miasta tłumy,
Prosty lud z dostojniki w jednym zdąża rzędzie,
Wiary silnéj zachwytem porwani Rzymianie,
Nie zważają na rozdział, co ich dzieli w życiu.
Patrzaj! tam po albańskim trakcie w białych szatach
Długiemi się szeregi snują zbożne rzesze,
Kędy spojrzysz po drogach, roją się pielgrzymi,
Tu Rzymianin, tam Etrusk, tu Pireńczyk bieży,
Owdzie Samnit zacięty — tam z Kampańskiéj ziemi
Idzie mieszkaniec — ówdzie Nolańczyka widzisz.
Na ustach jego uśmiech — a przy boku zdąża
Droga żona z dziatkami, przyspieszając kroku.
Obszerne błonia z trudna wystarczą dla rzeszy,
I po szerokich drogach zbite stoją tłumy.
Rzecz jasna, że pieczara, choć wielce przestronna,
Nie obejmie (ich wszystkich) w swojem świętem wnętrzu.
Ale obok się wznosi wspaniała świątynia,
Do niéj się więc udają pobożni pielgrzymi,
Piętrzą się śmiało w góry niebotyczne mury,
A wewnątrz (naokoło) lśnią bogactwem ściany[1]).“

Tłumne i częste pielgrzymki do grobów męczeńskich w katakumbach wywołały prędko potrzebę zaprowadzenia w nich pewnych zmian dla dogodności zwiedzających. Słyszeliśmy powyżéj, że w III wieku nakazywała ostrożność wejścia do katakumb przed poganami ukrywać, dawne jawne wejścia zarzucać, a nowe, niewtajemniczonym nieznane, z arenaryów, lub z innych niepozornych, i niepodejrzanych miejsc wyprowadzać. Teraz przeciwnie, wskrzeszono na nowo od strony głównych traktów jawne wejścia do katakumb i krypt, które były najbardziéj zwiedzane, jak do katakumby św. Kalixta, do krypty papiezkiéj, do krypty św. Cecylii, do krypty św. Euzebiusza i do grobu św. Korneliusza, urządzono do nich wygodne i przestronne schody, i wyprowadzono z ich głębi ku powierzchni ziemi luminaria dla zyskania nie tyle światła, co świeżego powietrza. Największe w tym względzie zasługi położył Papież Damazy święty (366—384). Nie szczędził on nakładów na ozdobę krypt znakomitszych męczenników, zdobiąc je marmurem, złotem, stukkami i malowidłami, i wysławiając ich cnoty i zasługi własnego utworu wierszami miarowemi, których kilka wyżéj poznaliśmy, a które z wytworną elegancyą ryt na białym marmurze znakomity w owym czasie rytownik Furyusz Dyonizyusz Filokalus. Obok tych starań o wewnętrzną ozdobę katakumb, gdy krypty męczeńskie zaledwie małą cząsteczkę przybywających pielgrzymów mogły objąć, wznoszono od połowy IV wieku nad grobami znaczniejszych męczenników obszerne bazyliki, mogące większą liczbę modlących się w sobie pomieścić. Takie bazyliki stanęły nad grobami św. Piotra Apostoła na Watykanie, św. Pawła nad drogą Ostyjską, św. Sebastyana nad drogą Appijską, św. Wawrzyńca na polu Werana (ager Veranus) i św. Agnieszki nad drogą Nomentańską. Niestety, popełniono przy ich budowie straszne względem katakumb barbarzyństwo, bo chcąc aby grób męczennika, dla którego uczczenia świątynię wzniesiono, z wnętrza bazyliki był widny i owszem w niéj uwydatniony, burzono inne naokół niego

[1]) Luminaria.

[1]) Tekst oryginalny znajdzie czytelnik między innemi w „Acta Martyrum“ Ruinarta, wydanie Ratysbońskie od wiersza 150, strona 219—221.

groby, nie mówiąc już o tem, że znaczna część katakumby musiała i tak o tyle zniszczeniu uledz. o ile w niéj fundamenta świątyni zapuścić trzeba było. Odsłonione w świątyniach groby męczeńskie nazwano z greckiego „Martyria", z łacińskiego „Konfessye". Ostatnią nazwę noszą one dotąd. Wzory ich widzieć można w Rzymie we wspomnianych powyżéj bazylikach. Dwie z tych: bazylika ś. Agnieszki nad drogą Nomentańską i bazylika św. Wawrzyńca (in agro Verano) uwydatniają po dziś dzień budową swoją owo spustoszenie, jakie przez nie poniosły katakumby, nad któremi zbudowane zostały. Do bazyliki św. Agnieszki trzeba np. kilkadziesiąt stopni w głąb ziemi schodzić, t. j. tak głęboko, jak dawniéj katakumba na tem miejscu wykopana była. Łatwo pojąć, że takie niszczenie grobów i innych nie małéj wartości pamiątek oburzało do żywego osoby dbałe o całość i nietykalność katakumb. Do oburzonych na ten wandalizm należał także Papież Damazy ś., i jemu to zawdzięczamy, że prócz rzeczonych bazylik innych nad katakumbami późniéj nie budowano. Wydał bowiem wyraźny w téj mierze zakaz[1]).

§ 4. *Katakumby rzymskie od spustoszenia Rzymu przez Wizogotów r. 410 aż do r. 1578.*

Świetna epoka katakumb rzymskich skończyła się z początkiem piątego stulecia. Podwójny napad na Rzym barbarzyńców Alarycha i Genzeryka w r. 410 i 457 niewypowiedziane zostawił po sobie spustoszenie. Na długie lata miasto zubożało, a mieszkańcy jego zajęci dźwiganiem go z ruin, mniéj się troszczyli o katakumby, tem bardziéj, że od r. 410 przestali używać ich jako cmentarzy. Mimo chwilowéj niepamięci Rzymian o katakumbach, nie ustawały do nich pielgrzymki z bliska i z daleka przez cały piąty, szósty i siódmy wiek. Pielgrzymki te skłoniły Pap. Symmacha ku końcowi V wieku do odnowienia i ozdobienia niektórych krypt męczenników[2]). Ale nowy najazd barbarzyńców na Rzym pod dowództwem Witigesa w r. 537 ogołocił na nowo katakumby z ich ozdób; dzikie Witigesa hordy nie oszczędzały nawet kości męczenników[3]). Gdy nieprzyjaciel ustąpił, zajął się znowu Papież Wigiliusz naprawą szkód przez barbarzyńców w katakumbach wyrządzonych, przywrócił nawet dawne pamiątkowe napisy na tablicach marmurowych[4]). Równie troskliwym o katakumby, jak Symmachus i Wigiliusz, był Papież Jan III (r. 568). Podług świadectwa Libri pontificalis odnawiał on pilnie katakumby potrzebujące naprawy i rozporządził, ażeby co niedzielę w każdéj parafii jeden z księży parafialnych odprawiał nabożeństwo w katakumbie do parafii należącéj nad grobami męczeńskiemi i aby bazylika Lateraneńska dostarczała światła potrzebnego do tego nabożeństwa[5]). Zwolna jednak poszło to rozporządzenie w niepamięć, bo kronika papiezka poczytuje Papieżowi Sergiuszowi, żyjącemu w VII w. za zasługę szczególnéj pochwały godną, że w różnych katakumbach pilnie i chętnie nabożeństwo odprawiał[6]). Grzegorz III wznowił około r. 735 rozporządzenie Jana III, ale już nie zdał troski o nabożeństwo w katakumbach na duchowieństwo parafialne, lecz ustanowił w tym celu osobne stowarzyszenie księży[7]).

Tymczasem zaskoczyły niebawem Rzym nowe, straszne najazdy Longobardów, ponawiające się odtąd co kilka lat i pustoszące Miasto wieczne i okolice jego, niewyjmując katakumb i grobów męczeńskich w nich. Po raz pierwszy dopuścili się Longobardowie tego barbarzyństwa za króla Aistulfa r. 756. Ówczesny Papież Paweł I uznał wtedy za rzecz konieczną przenieść przynajmniéj ciała znaczniejszych męczenników z krypt katakumbowych do bazylik, położonych w obwodzie Wiecznego Miasta i przeniósł w rzeczywistości ciała stu męczenników do bazyliki ś. Sylwestra w r. 761. Wykaz tych relikwii śś. umieścił w bazylice na tablicy marmurowéj. W liście pasterskim wydanym z téj okazyi powiada; „Od czasu, jak niektóre katakumby przez Longobardów zniszczone i przez naruszenie ciał świętych znieważono zostały, okazuje także lud rzymski wielką względem tych św. miejsc obojętność i należnéj czci im nie oddaje; niektórzy mieszkańcy miasta pozwalają sobie nawet trzody owiec do nich spędzać i gdyby tak dłużéj trwało, spotkałaby te święte przybytki zupełna ruina. Dla tego uważałem za stósowne ciała męczenników, wyznawców i dziewic Bogu poślubionych przenieść w uroczystéj procesyi wśród śpiewów duchownych do Miasta i do świątyni pod wezwaniem św. Szczepana i św. Sylwestra, przezemnie na tem samem miejscu zbudowanéj, gdzie stał dom mój rodzinny, a który w spadku po rodzicach odziedziczyłem[1])."

Było to pierwsze przeniesienie znaczniejszéj ilości relikwii z katakumb do Miasta. Przeniesienie pojedyńczych relikwii zdarzało się już w wieku VII, albowiem nieznany nam autor Solnogrodzkiego pamiętnika (Salisburg. Itinerarium), w tymże wieku żyjący, wspomina o relikwiach śtych Felicyana, Pryma, Symplicyusza, Beatryxy i Faustyna, jako znajdujących się za jego czasów w bazylikach miejskich[2]).

Papież Hadryan I wstrzymał wypróżnianie katakumb z ciał świętych, a pragnąc wzbudzić dla nich w ludzie wiernym dawną cześć, i dawne do nich pielgrzymki wskrzesić, podjął w nich wielkie restauracye[3]). Ślady jego starań, kontynuowanych przez następcę Leona III, pozostały do dnia dzisiajszego we wszystkich katakumbach. Lecz niestety, te szlachetne usiłowania jednego i drugiego Papieża nie odniosły zamierzonego skutku. Dawne pielgrzymki ludu wiernego do męczeńskich krypt katakumbowych nie ponowiły się, i z téj przyczyny poszedł bezpośredni następca Papieża Leona III Papież Paschalis I za przykładem Pawła I i przewiózł do bazyliki św. Praxedy szczątki 2300 męczenników, pochowanych w katakumbach. Świadczy o tem po dziś dzień napis w téjże bazylice. Toż samo uczynili Sergiusz II i Leon IV, z których pierwszy wzbogacił wywiezionemi z katakumb relikwiami zbudowany przez siebie kościół św. Sylwestra i Marcina, a drugi kościół Czterech męczenników (Quattro Coronati). Zdaje się, że w ten sam czas przypada przewiezienie relikwii męczeńskich z katakumb na kilku wozach do dawniejszego Panteonu, który z téj przyczyny otrzymał nazwę kościoła Panny Maryi Męczenników, czyli Santa Maria dei Martyri.

Po wypróżnieniu jeżeli nie wszystkich, to prawie wszystkich grobów męczeńskich upadł główny powód pielgrzymek pobożnych do katakumb, a tem samem skończyła się poniekąd historya katakumb. Odtąd zaniedbano je zupełnie i nie uważano za potrzebę zapobiegać ich niszczeniu, lub pustoszeniu przez lekkomyślne i świętokradzkie ręce. W drugiéj połowie IX wieku (860 r.) wspomina Liber Pontificalis, że Pap. Mikołaj I, rządzący Kościołem wśród nader twardych okoliczności, odwiedzał często nie tylko ba-

[1]) Rossi, Roma sott. t. I str. 212.
[2]) Liber pontif. in Symmache, i Rossi, Roma sott. t. I str. 217.
[3]) Liber pont. in Silverio: „Ecclesiae et corpora Sanctorum exterminata sunt a Gothis."
[4]) Rossi, l. c. str. 218.
[5]) Liber pont. in Joanne III i Rossi, l. c. str. 218 i 219.
[6]) Liber pont. in Sergio I: „per coemeteria diversa solemnia impigre celebrabat."
[7]) Rossi, l. c. str. 219.

[1]) Liber pontif. in Paulo I; Acta SS. Polandi, tom VI, Sept. str. 305; Rossi l. c. str. 220.
[2]) Rossi, l. c. str. 219.
[3]) Liber pontif. in Hadriano I str. 192, tom III, Rerum Italicarum Scriptores.

zyliki, mieszczące w sobie relikwie Świętych, lecz także katakumby, szukając pomocy z góry[1]): podobne wzmianki o sporadycznych odwiedzaniach katakumb napotykamy w wieku XI i XII — ale te wyjątkowe odwiedziny dowodzą tylko, jak bardzo przez ogół wiernych te miejsca św. w owych czasach zaniedbane były[2]). Im głębiej w wieki średnie się posuwamy, w tém większéj niepamięci widzimy katakumby rzymskie. W wieku XIV w statystycznym spisie wszystkich miejsc świętych Rzymu znajdujemy wzmiankę już tylko o trzech katakumbach, a w pierwszéj połowie wieku XV zdaje się, że znano tylko katakumbę św. Sebastyana, przylegającą do bazyliki Świętego tegoż imienia i noszącą nazwę „ad catacumbas.“ Smutne stosunki polityczne i kościelne Włoch w ogólności, a w szczególności Rzymu w pomienionych czasach tłomaczą to stopniowe zapomnianie mieszkańców Miasta Wiecznego o podziemnym skarbie ich grodu.

Od połowy aż do końca XV wieku dowiadujemy się znowu raz po raz, że pojedyncze osoby odwiedzały kilka innych katakumb, prócz katakumby św. Sebastyana. Nazwiska tych wizytatorów, zapisane na ścianach katakumby św. Kalixta i śś. Marcelina i Piotra wraz z datą wizyty, świadczą o tem. W każdym razie nie mieli oni na celu naukowego badania katakumb, lecz jedynie zaspokojenie częścią próżnéj, częścią pobożnéj ciekawości. Ta obojętność na jednę z najważniejszych pamiątek z pierwszych czasów Kościoła i na niemniéj ważne źródło historyczne trwała aż do drugiéj połowy XVI wieku. Jeszcze w r. 1568 autor, piszący o obrzędach pogrzebów pierwszych chrześcian (de ritu sepeliendi mortuos apud veteres christianos et eorumdem coemeteriis), gdy mówi o pierwszych cmentarzach (katakumbach) rzymskich, wylicza ich podług Martyrologium Baroniusza 43, a dodaje, że za dni jego już tylko trzy istnieją: katakumba ś. Sebastyana, ś. Wawrzyńca i ś. Walentyna w winnicy Augustyanów. Zwolna jednak zaczynają uczeni rzymscy owego czasu przysposabiać się do naukowego zbadania owych najstarszych pomników kościelnych[3]). Pierwszy popęd do tego dał św. Filip Neryusz, twórca Oratoryanów, który będąc sam wielkim czcicielem i miłośnikiem katakumb i zwiedzając przez wiele lat co noc katakumbę św. Sebastyana, pobudził i zachęcił zgromadzenie swoje zakonne do rozpatrywania się w historycznych pomnikach kościelnych. Reszty dokonał opatrzny wypadek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O szkaplerzu Matki Boskiéj z Góry Karmelu

i kilka słów

o czterech innych szkaplerzach.

(Ciąg dalszy).

Warunki przyjęcia do bractwa Szkaplerza ś. i uczestniczenia w łaskach temuż bractwu nadanych. Przyjmować do bractwa Szkaplerza ś. mogą tylko Karmelici i kapłani, mający szczególne dla siebie upoważnienie od zakonu Karmelitów. Przyjmuje się do bractwa przez poświęcenie i włożenie szkaplerza każdemu z osobna, chcącemu wpisać się do bractwa. Szkaplerz ten składa się z dwóch kawałków sukna czarnego, lub brunatnego koloru, w czworobok uciętych i tak ze sobą sznurkami złączonych, iżby zawiesić można przez głowę jeden kawałek na plecy, drugi na piersi. Zakonnicy noszą szkaplerz zupełnie na kształt sukni, z otworem dla głowy i rąk, spadający ku ziemi. Ztąd nazwa szkaplerz (scapulae — łopatki). Szkaplerz musi być ze sukna, tkanego z wełny, a nie z bawełny ani jedwabiu: nie może też być sukno ręcznéj roboty, ni haftu, ni siatki, chociaż na suknie mogą być wyszyte imiona Jezus, Marya, Józef, lub coś podobnego: „dummodo, mówi dekret Kongregacyi, ornamenta talia sint, ut color praescriptus praevaleat.“ Podług odpowiedzi Kongreg. z d. 18 sierpnia 1868 vox pannus debet sumi sensu stricto, id est de sola lanea textura proprie dicta. Na zapytanie, czy ważne szkaplerze okrągłe lub wieloboczne, odpowiedziała Kongreg. „nil esse innovandum.“ a konsultor ś. Kongr. uczynił uwagę: „scapularia diversorum ordinum religiosorum omnia oblonga esse et in angulum rectum finiri, ac proinde scapularia oblonga et quadrata originalibus melius respondere.“ Tych przepisów kapłani, mający upoważnienie do poświęcania i wkładania Szkaplerzy, pilnie przestrzegać powinni, gdyż inaczéj przyjęcie do bractwa żadnego nie ma znaczenia. Trzeba też koniecznie sprzedającym i kupującym Szkaplerze najwyraźniejsze dać objaśnienie co do koloru, materyi i kształtu Szkaplerza M. Boskiéj, gdyż nie rzadko zdarza się widzieć przekupniów, sprzedających szkaplerze uszyte w kolory podług fantazyi; obowiązkiem to przedewszystkiem kapłanów mających władzę od zakonu karmelitańskiego, by tu pouczyć, zwłaszcza że to warunki konieczne do dostąpienia odpustu i do wpisania się na braci Szkaplerza.

Poświęcenie Szkaplerza dzieje się podług rytuału i to tylko za upoważnieniem od zakonu karmelitańskiego. Co do wkładania Szkaplerzy nie ma formuły przepisanéj, wolno tedy każdemu użyć słów według swego upodobania; koniecznie zaś wkładać musi kapłan, mający upoważnienie, a nie ten, co Szkaplerz przyjmuje, ani też inny kapłan, nie mający upoważnienia; ksiądz zaś może sam sobie włożyć, jeśli ma ogólne upoważnienie; nie wystarcza tu oddać w rękę Szkaplerza, ale koniecznie musi być włożony, ztąd się mówi facultas benedicendi et imponendi. Upoważnienie to jest osobiste i tylko o tyle godzi się je rozciągnąć, o ile dokument opiewa; trzymać się tu należy zasady: „tantum valet quantum sonat.“ Nie ma wątpliwości, że gdzie bractwo jest erygowane i w dokumencie to wyrażone, upoważnienie ma każdy rządzca kościoła, jego zastępcy, lub każdy, którego rządzca deleguje. Inaczéj zaś, gdzie wprawdzie bractwo kanonicznie erygowane przez kapłana z imienia i nazwiska wymienionego, i gdzie parafia odebrała dyplom agregacyjny, ale gdzie w dokumencie nie ma wyrażone tego, iż każdorazowy rządzca kościoła lub jego zastępca może wpisywać do bractwa, poświęcać i wkładać szkaplerze. Do bractwa już istniejącego w parafii i dawniéj kanonicznie erygowanego wpisać może tylko kapłan, mający upoważnienie prawne. Instrukcya dla kapłanów wpisujących do bractwa wyraźnie rozróżnia erekcyą od wpisywania. Wypowiedziawszy, że erekcyi poprzedniéj ze strony Biskupa dyecezalnego nie potrzeba przy zaprowadzeniu bractw Szkaplerza i Różańca ś., byleby kapłan miał upoważnienie od Stolicy Ap., dalej że kapłan bez poprzedniéj erekcyi Biskupa dyecezalnego wpisywać może do bractw innych, nie na cały Kościół potwierdzonych, ale tylko może władzy swéj użyć w téj miejscowości, na którą ma upoważnienie; — tak mówi wreszcie instrukcya: „Quibus positis apparet, eos, qui ut supra a S. Sede facultatem obtinuerunt benedicendi scapularia eaque imponendi et Christifideles adscribendi, posse dicta facultate uti dumtaxat quoad confraternitates scapulare habentes et canonice erectas prout superius explicatum est et si in indulto apposita sit clausula: de consensu vel licentia Ordinarii, illa cum aliis conditionibus a jure praescriptis omnino servanda erit.“ Samo włożenie poświęconego szkaplerza przez O. Karmelitę, albo kapłana do tego upoważnionego nadaje każdemu prawa bractwa Szkaplerza św. i czyni go uczestnikiem wszelkich łask i przywilejów. Jenerał Karmelitów bosych oświadczył w r. 1864, że zapis do księgi nie jest dla wiernych warunkiem koniecznym do ważnego przyjęcia, lecz upoważnieni kapłani są do tego obowią-

---

[1]) Liber pontif. in Nicolao I: „Assidue superno fretus intuitu Sanctorum ecclesias et coemeteria circuibat.“
[2]) Rossi, Roma sott. tom I str. 221 i 222.
[3]) Rossi, Roma sott. tom I str. 2—10.

zani; podobnie zawyrokował konsultor dnia 20 lipca 1868, że zapis w księgi należy ad rei integritatem, non ad substantiam. (Por. Gury II 1081 wyd. 1862). Przy innych bractwach zapisanie do książki należy do ważności przyjęcia. Kto zaś ma upoważnienie do poświęcenia i wkładania szkaplerzy, a nie ma w swej parafii kanonicznie erygowanego bractwa, musi podług rozporządzenia obecnego jenerała imiona i nazwiska przyjętych członków do najbliższego bractwa podać ku zapisaniu w księgę.

Aby dostąpić wszystkich łask, obiecanych w objawieniu przez M. Boską, trzeba jeszcze pewne warunki wypełnić. Ku dostąpieniu szczęśliwej śmierci i wybawieniu z mąk piekielnych, trzeba Szkaplerz ciągle nosić, a mianowicie w godzinę śmierci (in hoc moriens aeternum non patietur incendium). Noszenie więc ciągłe jest sposobem wyproszenia łaski i daru szczególnego wytrwania w dobrem aż do śmierci. Jeśli ktoś choć z opieszałości zaprzestanie czas jakiś nosić Szkaplerz, jeszcze nie przestaje być członkiem bractwa, tylko gdyby zaniechanie pochodziło z pogardy lub lekceważenia, musi raz jeszcze go przyjąć. Ponieważ nikt nie jest pewien godziny swej śmierci, powinien też wszędzie i zawsze nosić na sobie Szkaplerz. Jeśli się takowy podrze, można nowy sobie samemu włożyć bez poświęcenia. Ks. Krukowski w swej Pastoralnej mówi, że każdy ksiądz może w takim razie podług rytuału poświęcić Szkaplerz, myśmy o takiem pozwoleniu nigdzie nie czytali. Samo pozwolenie włożenia sobie bez poświęcenia Szkaplerza, jeśli już ktoś według porządku przyjął, wskazuje, że kapłan każdy nie może mieć prawa poświęcania.

Do dostąpienia drugiej łaski, aby jak najprędzej (w pierwszą sobotę po śmierci) się wybawić z mąk czyścowych, trzeba, jak sama N. M. Panna w objawieniu swojem powiedziała i jak bulla Sabbatina opiewa, zachować czystość stanu swojego i umiejący czytać muszą odmawiać małe Godzinki o NMPannie podług brewiarza. Kapłani i wszyscy do odmawiania brewiarza zobowiązani czynią zadość odprawiając regularnie swe zwyczajne pacierze brewiarzowe, wzbudziwszy intencyą. Kto zaś nie umie czytać, winien ściśle posty kościelne zachować i środy i soboty od mięsa się wstrzymywać. Podług dekretu z dnia 22 czerwca 1842 może kapłan spowiednik wyraźnie ad hoc upoważniony te warunki albo zmniejszyć, albo na inne odmienić; upoważnienie to jednakże nie zawsze złączone jest z upoważnieniem do poświęcania i wkładania szkaplerzy.

Aby być członkiem i uczestnikiem wszelkich łask i przywilejów bractwa szkaplerzowego, nie potrzeba innych prócz wyżej wymienionych warunków; kto chce dostąpić odpustów, nadanych temu bractwu, naturalnie spełnić musi owe inne zwyczajne warunki, pod jakiemi odpust się udziela. Lud nasz odmawia i uważa jako obowiązek odmawianie 7 Ojcze nasz, 7 Zdrowaś i jedno Wierzę, a w środy, w które się nie wstrzymuje od mięsnych potraw, 14 Ojcze nasz, 14 Zdrowaś i 2 Wierzę. Ks. Delert w swym „Roku kościelnym" sądzi również, iż takie zobowiązanie członkowie biorą na siebie; jednakże domyśla się tylko, że tak musi być, ztąd, iż Karmelici dawniej tak zawsze zalecali. O. Maurel w swem znakomitem dziełku o odpustach, mającem znaczenie swe i w Rzymie, wyraźnie wypowiada, iż tego obowiązku nie ma, chyba że spowiednik komu nałożył w zamian za odmawianie pacierzy brewiarzowych. Być może, że Karmelici dawniej mieli to upoważnienie ogólne zamieniać na takie pacierze owe warunki, potrzebne do dostąpienia tej łaski, aby po śmierci jak najprędzej wyjść z mąk czyścowych.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Księża w archidyecezyach naszych, którzy takie niezmierne kary pieniężne zapłacili (razem przeszło 150,000 m.) za niekorespondowanie z komisarzami królewskimi, zarządzającymi majątkiem kościelnym, nie mogą się łudzić, aby im pieniądze powrócone zostały. Petycya bowiem kilku z proboszczów, zaniesiona do ministra wyznań, wskutek wyraźnej obietnicy z jego strony, że grzywny będą zwrócone, żadnego nie odniosła skutku. W odmownej odpowiedzi zastawiał się minister tem, że pieniądze wliczone zostały do ogólnych funduszów państwa i że już niemi nie dysponuje. — Wiadomo, że Falk, były kulturniczy minister, a obecnie poseł, nie wahał się w sejmie na podstawie wiadomości, zaczerpniętej z jakiegoś piśmidła liberalnego, zaczepić nuncyusza paryzkiego Mgra Czackiego, jakoby się tenże był wyraził bardzo niepochlebnie o ks. Bismarcku i państwie pruskiem za walkę z Kościołem. Ks. dr. Stablewski wziął nuncyusza w obronę; skutkiem tego otrzymał od Mgra Czackiego pismo, w którem mu tenże dziękuje za odprawę daną Falkowi i słuszną czyni uwagę, że rozgłaszanie podobnie fałszywych pogłosek może mieć tylko na celu przeszkadzanie pokojowi pomiędzy państwem a Kościołem, tak upragnionemu przez wszystkich uczciwych ludzi. — Ks. Gumpricht, wikaryusz z Skrzetusza, uwięziony został 28go z. m. Bednarz Zakrzewski z Piły złożył w następną niedzielę sumę (500 m.), na którą ks. G. skazany został za czynności kapłańskie i jeszcze tego samego dnia uwolniono księdza z więzienia.

W Beauvais we Francyi umarła po 9miesięcznej chorobie dnia 31 maja rb. Sercanka Emilia **W o j n k e**, która tu w Poznaniu w roku 1861 wstąpiła do klasztoru, a w następnym roku 31 sierpnia złożyła śluby zakonne. Wygnana tu ztąd w r. 1873, wyjechała do Belgii, ztąd po krótkim pobycie przeniosła się do Beauvais, gdzie w r. 1874 złożyła profesyą.

Dyecezye polskie. Dawno projektowane rozszerzenie dyecezyi krakowskiej częściami dyecezyi tarnowskiej przyszło wreszcie do skutku. Uroczysty akt tego powiększenia dyecezyi krak., która około 350,000 nowych otrzymuje parafian, odbył się 11 bm. w katedrze na Wawelu. Dopełnił go prałat i kanonik przemyski ks. Łobos, subdelegat papiezki. O godz. 10ej przybył do katedry ks. Biskup Dunajewski, u drzwi przyjmowała go Kapituła, miejscowe duchowieństwo, oraz dziekani i proboszczowie okolic, mających być wcielonemi do dyecezyi krak. Ks. Biskup udał się następnie przed W. ołtarz, zasiadł na tronie, obok niego zajął miejsce ks. Łobos jako delegat pronuncyusza, naprzeciw zaś tronu delegat Biskupa tarnowskiego, ks. kan. Martusiewicz. Obchód rozpoczął ks. Łobos łacińską przemową i wręczył Biskupowi krak. dekret, zarządzający nowy podział obu dyecezyi, poczem kanclerz konsys. ks. Gawroński dekret ten odczytał z ambony. Po dopełnieniu tego ks. prałat Łobos przemówił powtórnie w wymownych słowach po polsku, ks. Biskup Dunajewski odpowiedział bardzo pięknie. Duchowieństwo nowo przyłączone składało w liczbie 90 w ręce Biskupa przysięgę na posłuszeństwo. Następnie odprawił ks. Biskup Mszą św., a po Mszy podejmował w swym pałacu duchowieństwo nowoprzyłączonych dekanatów. Tym sposobem krakowska stolica, która niegdyś zarządzała największą liczbą dusz, w końcu zamknięta w obrębie miasta Krakowa i okolicy, choć w części odzyskała dawną świetność. Granica nowo naznaczona wiele pozostawia do życzenia. Linia demarkacyjna idzie ukośnie i nie odpowiada ani położeniu jeograficznemu, ani naturalnemu prądowi ludności. O mil kilka zaledwie cofniętą ona jest od Krakowa, bo już za Wieliczką Niepołomice i Staniątki pozostają przy dyecezyi tarnowskiej. W dalszym swym biegu linia ta nie dociera do rzeki Raby, ani nie obejmuje tych okolic karpackich i Nowotatarszczyzny, zkąd ludność goralska zwykła spieszyć na uroczystości kościelne w Krakowie. W każdym razie ważnym jest dla Krakowa i jego biskupstwa ten nabytek, pomyślnym dla tych okolic, które zwłaszcza przy granicy śląskiej zbyt oddalone od Tarnowa wystawione były na wpływy protestantyzmu. Przyłączono do dyecezyi krak. całe dekanaty: Bialski (33,496 dusz, 12 kościołów paraf., 20 księży), Oświęcimski (44,957 dusz, 16 kościołów paraf., 1 filialny, księży 23), Skawiński (33,664 dusz, 13 paraf. kośc., 1 fil., księży 22), Wadowicki (48,955 dusz, 18 kośc. paraf., 1 fil., księży 28), Żywiecki 92,955 dusz, 12 kośc. par., 1 fil. 31 księży) i części dekanatów: Myślenickiego,

(który obejmuje w ogóle 35,931 dusz, 10 par. kośc., 2 fil., księży 17), Makowskiego (ma 63,100 dusz, kośc. par. 15, księży 28) i Dobczyckiego, który w ogóle obejmuje 30,365 dusz, 10 paraf. kośc., 1 fil., księży 14. Dyecezya tarnowska według obliczenia z końca r. 1879 liczyła 1,110,377 dusz, 295 parafii, dekanatów 26, kapelanii lokalnych 17, fil. kośc. 20, wikaryatów 217, księży świec. 551, zakonników księży 50. Dyecezya krakowska zaś 5 dekan., probostw łac. 74, gr.-kat. 1, kaplic publ. 30, wikaryatów 32, innych beneficyów 20, księży świeckich 128, księży zakonnych 112, dusz 143,433.

Ks. Ludwik Kloss, dr. św. teol., dotychczasowy nadzwyczajny prof. teologii pastoral. przy uniw. lwowskim, mianowany został dekretem ces. z 20 maja rb. prof zwyczajnym. — „Gazeta Nar." donosi, że wszyscy mieszkańcy gr.-kat. wyznania wsi Stare sioło (należącej do namiestnika Potockiego) przeszli do protestantyzmu i to w skutek ustawicznej niezgody z proboszczem rusińskim, którego władza duchowna poskromnić czy nie chciała, czy nie mogła. Jeśli to prawdą (co nam się wierzyć nie chce, boby w takim razie Kościół łaciński był dla unitów pierwszem schronieniem), toby nie gorzej nie mogło ilustrować stosunków unickiego Kościoła w Galicyi.

Niemcy. Obrady nad nową ustawą kościelną w komisyi skończyły się. Przykrawano projekt rządowy według zapatrywań różnych frakcyi — jedno centrum z wnioskami swemi nie znajdywało posłuchu — odrzucano pojedyńcze artykuły, przekształcano inaczej, czyniono dodatki, a w końcu cały tak oryginalnie przystrojony projekt po przeszło tygodniowych gorących dyskusyach odrzucono zupełnie 13 głosami (Polak, centrum i liberalni) przeciwko 8 (konserwatywnym i wolno-konserw.) Liberałowie nie chcieli w żaden sposób przystać na ograniczenie rekursu do trybunału kościelnego, na powrót Biskupów i złagodzenie kar, przepisanych ustawami majowemi, a więc na wszystko, co jedynie modus vivendi zaprowadzić zdoła; centrum odrzuciło projekt, bo przekonało się, że o pokoju prawdziwym z Kościołem rząd nie myśli, a konserwatywni nie mają pojęcia, co ku pokojowi służy; zawarli oni z wolno-konserwatywnymi kompromis, w którym na rzecz liberalizmu wszelkie złagodzenia poświęcili, ratując tylko to jedno, aby wolno było prawnie ustanowionym księżom odprawiać Msze św. i udzielać Sakr. w innych parafiach. Obrady w komisyi wykazały z jednéj strony, że ani rząd, ani konserwatywni nie pojmują wcale zadania Kościoła — że jeszcze dla pokoju czas nie nadszedł; z drugiéj strony objawiło się dobitnie ogólne przekonanie we wszystkich stronnictwach, że prawa majowe wielką wyrządzają krzywdę Kościołowi i katolikom. Co nastąpi w Izbie, jaki rezultat przyniosą obrady plenarne, trudno przewidzieć. My się na teraz niczego nie spodziewamy. Z wykazu urzędowego o wakujących probostwach i posadach duchownych, przedłożonego przez ministra wyznań komisyi, obradującej nad zmianą ustaw majowych — zdaniem naszem, nie zbyt dokładnego — dowiadujemy się, że w państwie pruskiem wakuje 998 probostw (w archidyecezyi poznańsko-gniezn. 130), kanonikatów 34; liczba wakujących wikaryatów itd., obliczona ogólnie, z pewnością bardzo nisko, na 300, tak że liczba nieobsadzonych posad duchownych dochodzi do 1400. Wykaz księży, którzyby według wymagań ustaw majowych mogli objąć posady, obliczony jest na 1100, minister jednak przyznaje, że ta liczba jeszcze może być znacznie zredukowaną. Ponieważ z każdym rokiem liczba młodzieży poświęcającéj się zawodowi duchownemu się zmniejsza, seminarya duchowne i puerorum są pozamykane i nie ma widoków, aby tak wnet otworzone zostały i liczniejszego kontyngiensu dostarczyć mogły, chociby przyszło do obsadzenia wakujących posad, w krótkim czasie da się uczuć wielki brak księży, tym więcej, że już dzisiaj kilka set miejsc nie ma kim obsadzić. — W tych dniach umarł w Mantua O. Kleutgen S. J., pochodzący z Dortmundu, wielbiciel i tłomacz św. Tomasza z Akwinu, autor dzieł znakomitych: „Die Philosophie der Vorzeit" i „Die Theologie der Vorzeit", w których przypomniał niemieckim uczonym zasady anielskiego Doktora i na nowo drogę im utorował do katedr filozoficznych.

Rzym. Hr. Sosnowski, znany polski artysta z wielu wspaniałych rzeźb, zdobiących nasze świątynie, jak tumy w Poznaniu i Gnieźnie, kościół św. Marcina itd., otrzymał od Ojca ś. Leona XIII w uznaniu zasług około przyozdabiania bezinteresownego świątyń pańskich krzyż komandorski orderu Piusa IX. Hr. Sosnowski podarował J. E. Kard. Ledóchowskiemu prześliczną rzeźbę, przedstawiającą Anioła, którą Jego Eminencya przeznaczył na ozdobę pomnika śp. ks. prałata Koźmiana, mającego być wystawionym w Katedrze poznańskiéj. Ojciec święty zaś otrzymał wykonane bardzo pięknie ręką artysty popiersie swoje, oraz statuę Matki Boskiéj Bolesnéj dla kościoła w Carpineto, który własnym kosztem buduje. — Z pism rzymskich katolickich, mających stosunki z Watykanem, a występujących przeciwko nowéj ustawie majowéj i postępowaniu rządu pruskiego przy układach z Stolicą Apostolską, zwracają najbardziéj uwagę artykuły Aurory, które w tonie umiarkowanym, lecz stanowczo całą winę niedojścia do skutku pomyślnego rokowań składają na rząd pruski i oświadczają, że Kościół św. nie może się nigdy zgodzić na zasady, wyrażone w ustawach majowych i nowym projekcie do prawa. Artykuły te podają także dość szczegółowo cały przebieg rokowań, uniewiniając przez to z zarzutów, jakiemi Stolica Ap. obciążoną została w ogłoszonéj korespondencyi dyplomatycznéj ks. Bismarcka z ks. Reuss. — Ojciec św. udzielił oznaki honorowe kilku młodym ludziom z Stowarzyszenia rzymskiego dla interesów katolickich, którzy pod kierownictwem Kardynała Borromeo uczą katechizmu w ubogich częściach miasta Rzymu. Równocześnie wystosował Ojciec ś. list do rzeczonego Kardynała, w którym rozwodzi się o użyteczności tak pięknego dzieła.

Anglia. Lord Ripon, sławny konwertyta, został mianowany wicekrólem Indyi przez nowy gabinet, a inny katolik lord Kenmare szambelanem królowéj, którego to urzędu od Henryka VIII żaden katolik nie piastował. Wielka ztąd wrzawa pomiędzy protestantami angielskimi, którzy się jeszcze z tolerancyą religijną oswoić nie mogą. Sprawę poruszono w Izbie i na wielkim mityngu protestanckim w Liverpool. Margr. Ripon otrzymał od lóż masońskich przed 5 laty jako najinteligentniejszy członek i w. mistrz polecenie udowodnienia fałszywości katolicyzmu. Margr. oddał się z wielkim zapałem studyom religii kat. i pewnego dnia zapukał do furty Oratoryanów i wyraził życzenie zostania katolikiem. Poczciwych Ojców w podziw wprawiała niezmierna wiedza nieznanego im katechumena, a jeszcze bardziej się zdziwili, gdy w księgę chrztów zapisał nazwisko lorda Ripon. Nazwisko to było im znane jako najzaciętszego wroga katolików. „Tak tak, ja to jestem, odparł na pytanie zakonników, jam to prześladował dotychczas Kościół, lecz odtąd chcę mu służyć." Przyrzeczenia swego dotychczas dotrzymywał; jako wicekról indyjski może wiele zdziałać dobrego. Może go Opatrzność Boska wybrała za narzędzie jakich wielkich zamiarów. — W Glasgowie położono z wielką uroczystością kamień węgielny do nowego kościoła katol. Delegat prowincyonalny w przemowie rozwodził się nad wielkiem rozszerzeniem katolicyzmu przez ostatnie lata w Szkocyi.

Ameryka. W Baltimore utworzył w maju roku zeszłego za pozwoleniem ks. Arcybiskupa z 80 zamieszkałych tamże rodzin polskich, ks. Kończ, niegdyś proboszcz w Otis (Ind.), następnie krótki czas pasterz Czechów w Baltimore, nową parafią polską, urządziwszy kapliczkę biedną w najętym domu prywatnym. Polacy z taką ofiarnością i gorliwością wzięli się do urządzenia stałéj służby Bożéj i stosunków parafialnych, że w jednym roku zebrali i złożyli fundusz na budowę pięknego i wygodnego kościoła, oraz szkoły dla swych dzieci. Za miejsce do budowli zapłacili gotówką 5000 dolarów, a kościół, którego budowa rozpocząć się miała 15 maja, kosztować będzie 10,000 dolarów. Polacy mają swego organistę polskiego i nauczyciela. Przy otwarciu szkoły w r. 1879 było około 50 dzieci polskich, obecnie jest ich już 80. Istnieją tam także dwa towarzystwa polskie: Towarzystwo bratniéj pomocy św. Stanisława Kostki, założone w r. 1873 przez ks. J. Barszcza, oraz założone w roku zeszłym Towarzystwo niewiast Ołtarza św.; każde z nich liczy po 80 członków, a około 40 kandydatów. Major miasta wielką Polakom okazuje przychylność.

Ziemia święta. O. Ratisbonne uniknął szczęśliwie wielkiego niebezpieczeństwa życia. Nieprzyjaźni mu ludzie rozpuścili wieści, że wielkie ma skarby u siebie na schowaniu i tem przynęcili rabusiów, którzy wdarli się pewnéj nocy do mieszkania, splądrowali wszystko i zabrali cały majątek zakonnika, wynoszący 18 franków. Szczęściem O. Ratisbonne nie był téj nocy w domu, bo byłby niechybnie zamordowany.

Kwestye teologiczne.

W sprawie dawania ślubu przy Mszy św. pisze nam jeszcze ks. prof. dr. Krukowski: Na twierdzenie w nr. 49tym „Przegl. Kośc." postawione: „że Msza pro sponso et sponsa" winna poprzedzać akt ślubu, nie mogę się zgodzić. Motywa wyłożyłem w Pastoralnej str. 536 i nazwałem abusus tollendus! Zgodzę się na to, jeżeli na sposób, we Francyi praktykowany, rozpocznie się Msza przed ślubem — wśród Mszy da się ślub — a następnie kapłan, kontynuując Mszą św. z mszału, udzieli benedictionem canonicam matrimonii. Inaczéj byłaby kontradykcya; błogosławiłoby się bowiem to, czego jeszcze nie ma, bo ślubu nie brano. W dyecezyi przemyskiej długo ten abusus istniał; ani lud, ani księża starsi nie dali się przekonać; z téj przyczyny w Wielkiéj Pastoralnéj wyczerpująco tę rzecz przedstawiłem. Sądzę, że całkiem mam słuszność. — Co się tyczy słów, przytoczonych z rytuału piotrkowskiego: „Quod si haec missa non praecessit", nie znaczą, jakoby missa deberet praecedere copulationem, jedno missa debet praecedere — benedictio sequi. Trzeba je łączyć ze słowami Ryt. str. 172 (wyd. z r. 1725). Si copulatio domi facta est (jak to u możnych bywało w Polsce, gdzie zwykle po południu brali ślub; więc chociaż mieli domowe kaplice, jednak Ryt. każe) veniant ad Ecclesiam, benedictionem accepturi; et tunc... tantum benedictionem illis conferat, celebrata missa, ut infra dicetur. Celebrata missa, t. j. postquam missa celebrata fuerit. Niżéj zaś str. 176 ma: Benedictio canonica nuptiarum fit in Missa de sponso et sponsa. Quodsi talis missa non praecessit etc.

Przeszkoda małżeńska odkryta w spowiedzi. Wikaryuszowi przy kościele w N. spowiada się oblubienice w przeddzień ślubu swojego z peccatum carnale cum sorore sponsae commissum, a na pytanie, czy zeznał to proboszczowi, który ma kopulować, odpowiada, że nie i podaje za przyczynę, że nie wiedział, iż to jest przeszkodą małżeństwa. Cóż tu począć z penitentem?

Odp. Przyjąwszy, że copula incestuosa, o której tu mowa, była perfecta, w czem z roztropnością i ostrożnością spowiednik penitenta wybadać winien, zachodzi tu occultum impedimentum dirimens ex copula illicita, a jak uczy prawo kanoniczne, małżeństwo zawarte między jednym complex a consanguineis in 1o et 2do gradu drugiego jest nieważne. Od téj przeszkody dyspensuje z reguły Penitencyarya, do któréj tecto nomine poenitentis udać się trzeba. W naszym wypadku udać się do Penitencyaryi nie można, bo już za późno, a sine infamia et scandalo ślubu odwlec niepodobna. Rozróżnić tu jednak trzeba pomiędzy spowiednikiem mieszkającym w rezydencyi Biskupa, a spowiednikiem mieszkającym po za rezydencyą. Żeby się spowiednik miał odnieść do Biskupa w tym przypadku na drodze telegraficznéj, radzić nie można, gdyż mógłby łatwo złamać sigillum confessionis, a nadto Biskupi nie wszędzie pozwalają na wysełanie próśb o dyspensy na drodze telegraficznéj. W naszéj przynajmniéj dyecezyi Ordynaryusz tego wyraźnie zabronił. Proboszcz mieszkający w rezydencyi Biskupa może sprawę dość wcześnie załatwić, poprosiwszy o dyspensę tecto nomine za pozwoleniem penitenta, albo i non tecto nomine, gdyby w razie pozwolenia ze strony penitenta miał się obawiać złamania sigillum. Biskupi w tak zwanych potestates quinquennales mają facultas „dispensandi super dicto occulto impedimento, seu impedimentis affinitatis ex copula illicita etiam in matrimoniis contrahendis, quando tamen omnia parata sunt ad nuptias, nec matrimonium absque periculo gravis scandali differri possit, usquedum ab Apostolica Sede obtineri possit dispensatio; remota semper occasione peccandi et firma manente conditione, quod copula cum matre mulieris hujus nativitatem non antecedat; injuncta in quolibet casu poenitentia salutari." Dla tego też w tym razie nie przedstawia się tyle trudności w wyjednaniu na razie dyspensy. Dyspensę wyjednaną aplikuje się tu w dwojaki sposób: albo po za sakramentalną spowiedzią (zawsze przecież propter conscientiam), jeżeli Biskup dyspensuje sam, lub przez wikaryusza jeneralnego, albo w spowiedzi, jeżeli Biskup deleguje kapłana do egzekucyi dyspensy. Jeżeli zaś Biskup nie ma téj facultas, wtenczas może in casu urgentissimo dyspensę udzielić nie tylko od téj przeszkody, ale od każdego impedimentum occultum occultumque servandum, od którego tylko Kościół może i zwykł dyspensę udzielać. Tak rozstrzygnęła św. Kongr. Soboru 19 kwietnia 1692 i tak uczą jednogłośnie teolodzy. Casus urgentissimus zachodzi, jeżeli obawiać się potrzeba magnum scandalum vel magnam infamiam, albo zupełnego zerwania w razie zwłoki ślubu, albo jeżeliby zawarcie ślubu jedynym było środkiem do uratowania duszy umierającego oblubieńca.

W przypadku, że proboszcz nie może tego samego dnia, a więc przed ślubem, być u Biskupa, bo oddalony jest od niego, prawo kościelne nie zobowiązuje, bo zaczyna tu być szkodliwem. Tak uczą znakomici teolodzy. Roncaglia twierdzi, że jeżeli z ważnych przyczyn, i to aby zapobiedz wielkiemu złemu (scandalum, infamia etc.), jest dozwolone ominąć prawo recurrendi ad Papam, bo nie można dojść do niego, musi też być to dozwolone pod względem prawa recurrendi ad Episcopum, jeżeli czas nie pozwala odnieść się do niego. To zdanie popiera ś. Alfons (Theol. mor. lib VI n. 613). Gousset jest także za niem: „non auderem improbare parochum, qui omnibus perpensis procederet non secus ac si dispensationem obtinuisset, quam nec Pontifex nec Episcopus denegare potuissent." Gousset dodaje do tego, że proboszcz, który z tego korzystać musi, winien jak najprędzéj o tem uwiadomić Biskupa. Dr. Müller w Theol. moralis tak to wyraża: „pro majori securitate et etiam pro reverentia legibus Ecclesiae debita recurrere debet ad Poenitentiariam vel Ordinarium facultatibus quinquennalibus instructum, ut obtineat dispensationem seu potius declarationem, qua talis probetur agendi ratio." Penitencyarya tu dla tego wspomina autor, gdyż we Włoszech Biskupi nie mają facultates quinquennales.

Dokończenie Mszy ś. po kapłanie, którego śmierć zaskoczyła przy ołtarzu. Ponieważ w ostatnim czasie wydarzyło się kilka nagłych wypadków śmierci kapłanów przy ołtarzu podczas Mszy św., a teologia uczy, że jeśli ksiądz zachoruje ciężko po konsekracyi i Mszy ś. dokończyć nie może, inny kapłan powinien Mszą św. kontynuować, gdy przerwa nie trwa dłużéj nad godzinę — pytanie, czy kapłan, który Mszą św. dokończył, może jeszcze odprawić swą zwykłą Mszą św. w niedzielę, lub w jakiéj ważnéj potrzebie (n. p. aby pobłogosławić małżeństwo)?

Odp. Ważną tę kwestyą rozstrzygnęła Kongr. św. Obrz. w r. 1823 negatywnie, tj. że nie wolno już drugiéj Mszy św. odprawiać. Przypadek taki zaszedł w tymże roku w księstwie modeńskiem, gdzie kapłan pewien padł rażony paraliżem po słowach „nobis quoque peccatoribus", a drugi dokończył Mszy św. i nie wziąwszy ablucyi odprawił jeszcze jedną Mszą, tłomacząc postępowanie swe tem, że konsekracyi nie odprawił. Kongregacya badała tę sprawę z wielką troskliwością, gdyż nigdy jeszcze podobnego wypadku nie rozstrzygała, a nawet kilku znakomitym teologom zdanie swe oświadczyć poleciła. Teologowie zgodzili się jednomyślnie, że ksiądz, który dopełnia Mszy św., stanowi jedność z księdzem, który konsekrował: Sacerdos supplens in casu praesenti sacrificium per integrum perficit; unam illam sacrificii actionem explet, et proprio sibi modo, unus fit cum eo sacerdote qui post consecrationem mortuus est. Kongregacya odpowiedziała tedy, że nie wolno odprawić drugiéj Mszy św., a zdanie to potwierdził ówczesny Papież Leon XII. Zachodzi jednak wyjątek, że można mieć dwie Msze św. si necessitas urgeat, co jest zdaniem powszechnem teologów. Jeżeli więc ksiądz jest proboszczem i ma odprawić Mszą parafialną, a znaleźć nie może innego księdza, któryby go zastąpił, może

odprawić drugą Mszą św., gdyż właśnie na takie przypadki Stolica św. daje pozwolenie do binowania. Takiéj zaś potrzeby nie ma przy Mszy pro sponsis.

Piśmiennictwo kościelne.

Uzyskany dla dyecezyi naszéj przez J. E. Kardynała-Prymasa w Rzymie przywiléj odprawiania corocznie na cześć księżnéj i patronki wielkopolskiéj bł. Jolenty w dniu 17 czerwca Officium i Mszy ś., spowodował ks. lic. Chwaliszewskiego, proboszcza w Granowie, do wykończenia i przedrukowania swego pięknego, na źródłach historycznych opartego a popularnie napisanego życiorysu Błogosławionéj, umieszczonego w „Przeglądzie Poznańskim w r. 1863 i 64. Dziełko to pod tyt. ***Błogosławiona Jolenta, Księżna i Patronka Wielkopolski,*** wyszło w tych dniach na widok publiczny w drukarni tutejszéj p. Chocieszyńskiego. Dochód czysty przeznaczony na pomnożenie czci bł. Jolenty. 32° str. 146. Cena 75 fen. Ks. Chwaliszewski prawdziwie wielką przysługę oddaje archidyecezyom naszym i narodowi polskiemu, wydobywając z zapomnienia tę świętą postać Patronki, do któréj długie wieki ojcowie nasi się modlili, na jéj grobie i za jéj wstawieniem rozlicznych łask doznawali — i przyczyniając się przez to do rozkrzewienia nabożeństwa, które w dzisiejszym ucisku wielkie łaski z nieba wyżebrać zdoła. Pięć wieków Gniezno, Wielkopolska i cały naród otaczało czcią wielką jéj grób, dwa razy do roku, 11 czerwca i 4 listopada, miasto św. Wojciecha napełniało się tłumami pobożnych pielgrzymów, spieszących z całéj Wielkopolski do grobu Błogosławionéj. Pielgrzymki od dawna ustały, opustoszały ulice Gniezna w uroczystość błog. Jolenty, ucichły pobożne wołania i pienia nad jéj grobem, zaginęły bogate pamiątki i wota te oczywiste łask i cudów dowody, pozostała tylko opustoszała kaplica w kościele pofranciszkańskim z ubogim ołtarzem, na którym w lichéj szklannéj trumience spoczywają drogie szczątki bł. Patronki wielkopolskiéj. Zaniedbano nawet korzystać z łask, jakiemi Stolica Apost. w r. 1828 wzbogaciła Gniezno i Wielkopolskę przez nadanie odpustu zupełnego na wieczne czasy dla wszystkich wiernych w uroczystość bł. Jolenty 16 czerwca. Z tego uśpienia budzi dzisiaj za staraniem J. Emin. Kardynała-Prymasa wyjednany dekret powyżéj wspomniany i książka ks. Chwaliszewskiego. Autor położył sobie za zadanie udowodnić w téj książce świadectwami wiarogodnemi a przeważnie urzędowemi kościelnemi, że bł. Jolenta od zgonu aż do naszych czasów odbierała cześć publiczną, oraz uprzytomnić w ogólnych zarysach jéj obraz, o ile na to pozwalają nader skąpo przechowane szczegóły z jéj żywota. Z zadania tego wywiązał się jak najdoskonaléj, odtworzył nam tę św. postać księżnéj wielkopolskiéj, opisując szczegółowo jéj żywot w pierwszéj części i podając w drugiéj części wszystkie cuda za jéj przyczyną zdziałane. Najciekawszą jest część trzecia, bo daje na podstawie dokumentów historyczny pogląd na cześć oddawaną Błogosławionéj od chwili jéj śmierci aż dotąd. W końcu podaje książka dokumenta kościelne, do téj czci się odnoszące, oraz modlitwę, jaką od najdawniejszych czasów odmawiały zakonnice w Gnieźnie i pieśń o bł. Jolencie. Mamy nadzieję, że książka ks. Ch. osięgnie zamierzony cel i znajdując przystęp do każdego domu polskiego, rozpłomieni na nowo ogień miłości do téj Patronki i zachęci do gorętszych modłów o jéj wstawienie się u tronu Najwyższego. Autor pragnie nadto dziełkiem swojem jeszcze inny chwalebny spełnić czyn, bo zebrać fundusz potrzebny na sprawienie trumny i przyzwoitsze pomieszczenie relikwii. Jest zatem wiele i ważnych powodów, aby jego książka jak największy znalazła pokup.

Żywotów Świętych ks. Wierciszewskiego wyszedł poszyt V. Znalazły tu pomieszczenie żywoty świętych z czasów średniowiecznych: św. Mikołaja Biskupa mirskiego, św. Bazylego Arcyb. cezarejskiego, św. Grzegorza Nazyanzeńskiego, św. Marcina Biskupa turońskiego, św. Hieronima, św. Ambrożego Biskupa medyolańskiego, i św. Augustyna Biskupa hipońskiego.

Posłaniec Pana Jezusa w Przen. Sakramencie. Poszyt na czerwiec zawiera: Pan Jezus w Eucharystyi, źródło prawdziwéj pobożności. — Święta Germana, żywot. — Przed Tronem Utajonego Pana (wiersz). — Pamiętaj na śmierć (wiersz). — Błogosławieństwa Pana Jezusa Hostyi: Dziecię nawraca rodziców; cud; czuwanie nocne przed Przen. Sakramentem. — Obowiązki względem P. Jezusa Hostyi: Słuchanie Mszy św. — Uroczystość Bożego Ciała. — Pożytki Mszy ś. — Sprawy czcicieli Przen. Sakramentu.

Z przyszłym numerem kończy się **pierwszy rocznik** *Przeglądu Kościelnego.* Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty i zachowanie nam nadal téj życzliwości i uznania, jakich liczne dowody nam rok zeszły przynosił. Spis rzeczy, jaki będzie dołączony do przyszłego numeru, da pogląd dokładny na materyał, zawarty w pierwszym roczniku, oraz świadectwo, o ileśmy mimo słabych sił starali się wywiązać z zadania określonego w programie naszym. „Przegląd Kościelny" będzie w roku przyszłym w tych samych jak dotąd wychodził warunkach, starać się będzie o obfitość i dobór materyału, zaznajamiać ze wszystkiemi bieżącemi kwestyami kościelnemi, ze wszystkiemi ważniejszemi objawami życia katolickiego i religijnego, a jeśli okoliczności pozwolą, to i ramy swe rozszerzy. Aby jednak tak pożyteczne przedsięwzięcie celu swego dopięło, wymaga ogólniejszego jak dotąd poparcia.

Redakcya.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.